

Dzień dobry,

Dzisiejsza lekcja to pierwsza z kilku, podczas których będziemy omawiać utwory, teksty **związane z II wojną światową** – powstałe w trakcie jej trwania, nawiązujące do niej, opisujące czy „naznaczone” ówczesnymi wydarzeniami. Gdy mówiliśmy o dwudziestoleciu międzywojennym, wskazywaliśmy, że od 1929r. mamy do czynienia z – umownie nazwanym – okresem ciemnym tej epoki, podczas którego w ludziach wzrastał niepokój związany nie tylko z największym dotychczas kryzysem gospodarczym, ale też z wizją powrotu wojny. I rzeczywiście. Nie cieszyliśmy się długo wolnością. Po dwudziestu latach wybuchła II wojna światowa o charakterze totalitarnym – wymierzona również w ludność cywilną. Była największym z dotychczasowych konfliktów ludzkości, a u tych, którzy przeżyli, doświadczenie to wywołało na zawsze spustoszenie psychiczne i moralne.

Za chwilę zapoznacie się z wprowadzeniem do właściwego tekstu (*Obrońcy Westerplatte*). Proszę, abyście w punkcie pierwszym notatki wynotowali z niego najważniejsze informacje na temat roli Westerplatte w przededniu i w momencie wybuchu II wojny światowej. Możecie również skorzystać z innych dostępnych Wam źródeł. Następnie przeczytajcie, proszę, tekst opisujący działania wojenne prowadzone na Westerplatte (Ewelina Pestka, *Westerplatte*).

Temat: Obrońcy Westerplatte – Ewelina Pestka, *Westerplatte*.

Proszę, abyście w punkcie drugim wskazali różnice między fabularyzowanym tekstem (jakim są fragmenty przeczytane przez Was), a encyklopedyczną notatką.

Punkt trzeci notatki niech stanowią Wasze wnioski po rozważeniu poniższych problemów:

Zastanówcie się, jak została przedstawiona przez autorkę obrona Westerplatte i decyzja o ogłoszeniu kapitulacji. Jak zachowywali się oficerowie, gdy się o niej dowiedzieli? Jakie argumenty przemawiały za dalszą walką, a jakie za poddaniem placówki? Na koniec zastanówcie się nad końcowym fragmentem – jak żołnierze zinterpretowali ocalałe godło Polski widniejące na budynku koszar?

Zdjęcie notatki do lekcji prześlijcie na adres: agnieszkawikarzemioslo@gmail.com do dnia 23.10.2020r.

5.2. obrońcy Westerplatte

Cesarstwo niemieckie poniosło nie tylko klęskę militarną w I wojnie światowej, ale utraciło także dotychczasową pozycję ekonomiczną i polityczną w Europie. Rzesza Niemiecka musiała zaakceptować fakt, że Gdańsk został wyodrębniony z jej obszaru terytorialnego i zyskał status Wolnego Miasta. W okresie międzywojennym na terenie miasta-państwa mieszkali i Niemcy, i Polacy (Polacy stanowili wg różnych danych od 3 do 11% obywateli).

Potwierdzeniem polskich uprawnień w Wolnym Mieście Gdańsku było posiadanie na terenie portu Wojskowej Składnicy Amunicyjnej, a także niewielkiego garnizonu Wojska Polskiego.

W obliczu mnożących się prowokacji niemieckich i wobec groźby wybuchu wojny skład załogi znacznie powiększono do około 182 osób oraz wzmocniono i uzbrojono teren Westerplatte (półwysp nad Zatoką Gdańską). Od grudnia 1938 roku dowódcą placówki był mjr Henryk Sucharski, a jego zastępcą kpt. Franciszek Dąbrowski.

O godz. 4.45 dnia 1 września 1939 roku niemiecki pancernik Schleswig-Holstein (czyt. szleswig holsztajn), który kilka dni wcześniej przyplłynął z „grzecznościową wizytą” do Gdańska, rozpoczął bombardowanie Westerplatte.



■ Schleswig-Holstein uderza w Westerplatte.

Według planów strategicznych Westerplatte miało bronić się najwyżej przez 24 godziny, a w rzeczywistości broniło się aż 7 dni, czyli ponad 168 godzin! Walka o półwysp stała się jednym z symboli polskiego oporu przeciw hitlerowcom. Przekazywana przez polskie radio wiadomość: „Westerplatte jeszcze się broni”, podtrzymywała na duchu walczących żołnierzy na innych frontach kampanii wrześniowej.

Obrońcy Westerplatte swą postawą i determinacją zyskali nie tylko sławę, ale i szacunek przeciwnika. Generał Eberhardt, dowodzący atakiem na Westerplatte, osobiście pogratulował majorowi Sucharskiemu nieprawdopodobnego wyczynu. Pozwolił mu również wziąć do niewoli oficerską szablę, co było wyrazem hołdu oddanego bohaterskiej załodze. Westerplattacy pozostaną na zawsze symbolem bohaterstwa i niezłomności polskiego żołnierza.

Ewelina Pestka, Westerplatte

Lato było upalne, powietrze ciężko wisiało nad ziemią. Poranna rosa wysychała niemal w oczach, nawet tu, nad morzem, mrużącym uparcie całą dobę. Gryczman, szczupły brunet, choć zajęty, co chwila zerkał w kierunku przystani, gdzie od sześciu dni stacjonował niemiecki pancernik, Schleswig-Holstein. Chorąży Gryczman, w uzbrojeniu Składnicy mając tylko jedno działko kalibru dwudziestu ośmiu milimetrów, wściekle gryzł wargi i z niechętnym szacunkiem myślał o niemal czterdziestu działach na pokładzie torpedowca.

Ledwie dwa dni wcześniej, na wyraźny rozkaz majora Sucharskiego, cofnął czujki znad nabrzeża, żeby nie prowokować Niemców. Ładne
 10 prowokowanie! Jakby to oni pierwsi nie pogwałcili wyraźnie przepisów morza, mówiących wyraźnie, że okręt może przybić do brzegu jedynie na zaproszenie. Ale cofnął. W Warszawie wciąż wierzyli w pakt o nieagresji. A w Gdańsku znowu już wszyscy szykowali się do wojny. [...] Na Westerplatte nikt już chyba nie wątpił, że wojna nadchodzi i to
 15 milowymi krokami.

Gryczman przetarł oczy po raz kolejny. Poranny chłód wciskał się uparcie w szczeliny munduru, wzmagał gorącą tęsknotę za papierosem i kubkiem czarnej kawy. Żeby nie zasnąć, przeszedł się do placówki kaprała Szamlewskiego. Wracał z wyraźną ulgą, było już po czwartej,
 20 a nocna służba kończyła się z pierwszym brzaskiem. Już niedługo. I naraż... strzał! Senność odeszła błyskawicznie. Strzelac musieli Niemcy, nasi nie mieli pistoletów, skonstatował¹. Ale echo huku przeszło i rozplynęło się w nadmorskiej mgle szybko, niepostrzeżenie niemal. Aż zwątpił. Może to przewrażliwione nerwy spletały mu brzydki figła?

W okopach żołnierze już składali koce. Strzelec Misztalski uniósł głowę, żeby zobaczyć, co w lesie się dzieje i nagle świat zaczął się walić na przedpole, świat, który już nie należał do pokoju, świat złożony z cegieł, kamieni, konarów, ziemi i ogłuszającego huku. Po bramie kolejowej i długim kawale muru zostało tylko wspomnienie. Jednocze-
 25 śnie niemal zatargały powietrzem wystrzały ciężkiej artylerii i pociski, ryjąc ziemię, runęły gdzieś w lesie.

Szare mundury i hełmy szturmowe gdańskiej wyborowej SS Heimwehry² i kompanii szturmowej wyrosły nad zwaliskami muru i z dzikim wyciem, barbarzyńskim niemal, lecieli
 35 na oślep, pewni zwycięstwa, oślepiającego triumfu. Pędzili w zaślepieniu, nie patrząc pod nogi, ale oto jeden za drugim runął na ziemię, jak ścięty seria, a przecież maszynowe karabiny wciąż milczały, wciąż czekały, bowiem Gryczman uparcie nakazywał swoim cierpliwość.

- Będziemy walić na pewniaka, jak podejda - tłumaczył.
 40 Rozlegają się przekleństwa, dzikie wrzaski, ale teraz już inne, pełne wściekłości. Nie spodziewali się tak głupiej i naiwnej przeszkody, jaką niewątpliwie były druty kolczaste, przeciągnięte pomiędzy pniakami nisko ściętych drzew, nie-
 45 widoczne w wysokiej trawie.

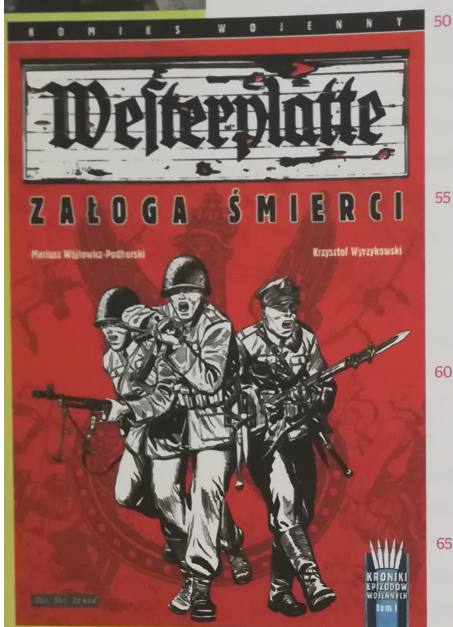
Są coraz bliżej, już wyraźnie rozpoznają znieawidzone, szarozielone mundury, ale Gryczman wciąż czeka. Podpuszcza. Jeszcze trochę pozwoli im się cieszyć przekonaniem, że zaskoczyli załogę Westerplatte we śnie.

¹ Skonstatować - stwierdzić istnienie jakiegoś faktu.

² Heimwehra (czyt. hajmwera) - ochotnicze oddziały militarne.



■ Monument przypominający kształtem wyszczerbiony bagnet wbity w ziemię to 25-metrowy Pomnik Obrońców Wybrzeża, zbudowany w hołdzie żołnierzom walczącym w pierwszych dniach wojny 1939 roku.



■ O obronie Westerplatte, oprócz wielu książek, powstał także komiks *Westerplatte: Załoga śmierci* autorów: M. Wójtowicza-Podhorskiego i K. Wyrzykowskiego.

W ostatniej chwili pada twardy, żołnierski rozkaz:
- Ognia!

Dwa ciężkie karabiny maszynowe zagrały w zgodnym duecie w rękach niecierpliwących się strzelców, zaśpiewał również wyższy głos erkaemu. Serie położyły pokotem całe szeregi wyborowej młodzieży SS. Ogień, jakiego nie podejrzewali nawet w tych kurnikach, gdzie panoszyli się bezczelnie die Polacken (czyt. di polaken), sparaliżował siłę pierwszego natarcia.

[...] Zaciekły furkot cekaemów i erkaemów nie milkł nawet na chwilę, ale w oczach żołnierzy błyskały wojownicze ogniki. Powąchali już prochu, nabrali pewności, wiedzą, że nie każda kula trafia, nie każda musi zabić. Niejeden z nich po cichu nabral nadziei, że może pocisk dla niego przeznaczony nie opuścił jeszcze fabryki.

Dobiegł do nich porucznik Pająk z pięcioma żołnierzami. Przebiegł wzdłuż rowów, sprawdził swój odcinek obrony. Gryczman walczył jak lew, zadowolony, że wreszcie wyrwał się z kieratu koszarowego szkolenia rekruta i walczy naprawdę. W tejsze właśnie

chwili podaje do erkaemu nową taśmę, którą wyrwał z rąk rannego strzelca. To Dominiak, ogorzały, śliczny chłopak. Ma rozwalone lewe ramię. Słania się, blednie, cofa i osuwa na kolana, chwytając ręką wokoło jak niewidomy. Składają go w martwym polu, opatrują ramię. Już wrócił do siebie.

Ale Ussowi wszystka krew odpłynęła z policzków, oczy zasłyły mgłą. Wysłany przed chwilą z granatami w celu zniszczenia nieprzyjacielskiego posterunku, otrzymał śmiertelną serię. Usta mu spopielaly, jakby spoczął na nich ciężar ostatnich, nigdy niewypowiedzianych słów. Gryczman zasalutował nieznacznie nad ciałem martwego kolegi i wycofał się do okopów.

[...] Pod wieczór przychodzi zwątpienie. Minęło już dwanaście godzin, spełnili wymogi rozkazu naczelnego dowództwa. Utrzyma-
li Westerplatte, tę małą połąć Polski na ziemi niczyjej. Spełnili, co
do nich należało. Zatrzymali pierwszą furię niemieckiego natarcia, nie
zawiedli zaufania. Czekają na zapowiedzianą pomoc od dywizji pie-
choty i baterii z Oksywia i Helu. Słuchają, czy nie słycać nadlatującej
obrony powietrznej, czy nie słycać pocisków dział z Helu.

[...] Jeszcze tej samej nocy pochowali Jezierskiego. Wśród zimnego, niepewnego światła księżyca, białe prześcieradło razilo. Nieśli go ostrożnie, jak małe dziecko, bojąc się każdego wstrząsu, sami jeszcze nieoswojeni z potęgą śmierci. Wszystko jak w chorym śnie, pozbawio-

nym sensu. I myśl rozgoryczona, myśl straszliwa, zwątpienie pyta:
 95 „Czy już tam o nas zapomnieli?”

[...] Kolejne dni i kolejne ofiary, nieustająca kanonada wystrza-
 100 łów. A jednak... Mimo zwątpienia, mimo strachu, trwali wiernie na
 posterunkach. Kapitan, patrząc w twarze podkomendnych, szukał
 w nich pytania: po co? Ale ogorzałe, nieogolone, wy-
 chudłe i rozgorączkowane oczy milczały. Żadne usta
 nie wypowiedziały haniebnej propozycji. W żadnych
 nie zobaczył prośby o wyzwolenie od tej męczarni. Na
 twarde słowa krótkiej, żołnierskiej pociechy, prostują się
 105 plecy, rozjaśniają zasmolone twarze. I jak tu im powie-
 dzieć, że nie ma już ratunku? Jak przemóc się i wydać
 ten ostatni rozkaz?

I nadszedł w końcu siódmy dzień męki.

[...] Z Westerplatte została już ruina. Ranni gniją w za-
 110 duchu ropy i własnej krwi. Brakuje wody, nie mówiąc już
 o lekarstwach. Opatrunki zastępuje się bielizną i szma-
 tami.

Obrońca Składnicy straciła już strategicznie znaczenie.
 Jest symbolem. A czy dla demonstracji wolno narażać
 115 ponad sto osób na niechybną śmierć, przedłużając bez-
 sensownie ich męczarnie?

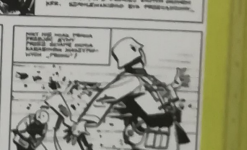
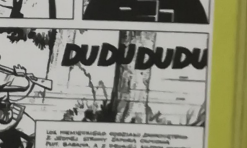
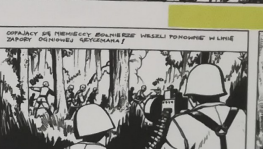
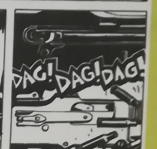
Decyzja została podjęta. Bezdźwięcznie słu-
 chają słów dowódcy oficerowie. Sucharski patrzy
 na nich, oczekując uwolnienia od odpowiedzialności,
 chce usłyszeć rozgrzeszenie, ale już wie, że ono nie pad-
 120 nie. Bez rozkazu nie złożą broni.

Jeszcze porwali się z protestem, niejeden oniemiał
 z otwartymi ustami. Oddać im Westerplatte?! Oni -
 do niewoli? Tego rozkazu nie wolno posłuchać! Jeden
 125 klęka w kącie i modli się głośno, innemu skulonemu
 szloch uwiąż w gardle. Ktoś jeszcze z rozpaczą uderza
 głową o ścianę. Również Dąbrowski nie potrafi opano-
 wać wzruszenia, nerwowo łamie kolejną zapalną, nie
 mogąc zapalić papierosa. Wreszcie zakrywa oczy ręką.

-Ja? Ja, psiakrew, nawet ranny nie jestem i do niewoli
 130 mam iść? Niedoczekanie!

Porwała się niecierpliwa ręka, odruch rozpaczy. Ło-
 patniuk gwałtownym ruchem sięgnął do tylnej kieszeni
 po rewolwer. Grudziński chwycił w milczeniu jego dłoń
 i ścisnął aż do bólu.

135 -Nie wolno, Józek! To także dezercja. Nie jesteś sam,
 idziemy wszyscy! - ale i jemu krew odpływa z twarzy,
 i jemu głos rwie się w gardle.



Strony z komiksu Westerplatte: Załoga śmierci.



Podająca się po heroiczną obronę załogi Westerplatte.

Oficerowie opędzają się od tych słów gorących i ofiarnych, ale już wiedzą, że innego wyjścia nie ma. Bo kapitulacja to wyzwolenie dla tych nieszczęśników.

Pozycje niemieckie dostrzegły wywieszoną białą płachtę i milkły powoli, jakby jeszcze nie wierząc, że to koniec. Gromadzi się załoga Westerplatte za ocalałym skrzydłem koszar, na starym miejscu zbiórki. Kryli się i dziś, ale tym razem powodem nie była chęć zatajenia liczby żołnierzy. Nie mogli dopuścić, by Szwaby zobaczyli ich drżące ręce, rozpacz, pochylone głowy.

Jan Cywil, usłyszawszy o kapitulacji, wrócił po swój karabin do okienka, żeby nikt już z niego nie strzelił. Zabłąkana kula, z daleka, bo nie słyszeli nawet huk, trafiła go w twarz. Bluznął tylko krwią, nawet krzyknąć nie zdążył. I podniosły się zawzięte głosy.

- Po kapitulacji i strzelają!

155 Strzał to był z daleka, bo ani huk nikt nie słyszał, ani błysku nie widział. Z daleka, a zabił.

Tymczasem dowódca czekał na ostatni raport. Żołnierze, zebrani na placu, patrzą w ziemię. Oddać Westerplatte, ich niezdobyte Westerplatte...

160 Padają nazwiska poległych na polu chwały, a długa to lista. Najsa-rek, Petzelt, Kowalczyk, Uss, Perucki, Gębura, Zatorski, Okraszewski, Jezierski, Zięba, Jakubiak, Krzak, Cywil, Piróg, Kita...

W nagłej ciszy, która zapadła po raporcie, usłyszeli komendę:
- Sztandarowi cześć!

165 Wszystkie głowy zwróciły się odruchowo w tę stronę, gdzie jeszcze niedawno, bo przecież tylko tydzień temu, powiewała na maszcie antenowym biało-czerwona flaga. Teraz nie ma po niej śladu. Rozniósł ją huragan bomb, strzałów i szrapneli.

Niejednen przegryzł aż do krwi wargi, zacisnął pięści.

170 - Spocznij!

Wyraźnie usłyszeli głos Grodeckiego:

- Co tam, chłopcy, nasz orzeł nietknięty!

I faktycznie, wielka płaskorzeźba dwupiętrowej wysokości na ocalałej stronie koszar była nieuszkodzona. Porysowana, ale cała.

175 - To i Polska będzie cała! Polska nieśmiertelna, byle tylko jej dzieci w nią wierzyły.

Rozjaśniły się i oczy w smukłej, wysokiej jak trzcina sylwetce kapitań Dąbrowskiego. Przecież Polska nie zginęła... A ci ludzie, co to chcieli oddać życie za ten płat ziemi, przydadzą się gdzieś, kiedyś,

180 w wolnej Polsce.
Póki my żyjemy...